

ROCZNIK
POLSKIEJ POLITYKI
ZAGRANICZNEJ
2011–2015



PISM

POLSKI INSTYTUT SPRAW MIĘDZYNARODOWYCH
THE POLISH INSTITUTE OF INTERNATIONAL AFFAIRS

ROCZNIK POLSKIEJ POLITYKI ZAGRANICZNEJ 2011—2015



PISM

POLSKI INSTYTUT SPRAW MIĘDZYNARODOWYCH
THE POLISH INSTITUTE OF INTERNATIONAL AFFAIRS

© Copyright by Polski Instytut Spraw Międzynarodowych, Warszawa 2019

Redakcja

Redaktor naczelny: dr Sławomir Dębski

Zastępca redaktora naczelnego: Bartosz Wiśniewski

Redaktor prowadzący: Tomasz Żornaczuk

Członkowie: dr Przemysław Biskup, dr Łukasz Jasina, dr Łukasz Jurczyszyn,
dr hab. Agnieszka Legucka, dr Marcin Andrzej Piotrowski, dr hab. Sebastian Płóciennik,
dr Marcin Przychodniak, dr Patrycja Sasnał, dr Justyna Szczudlik,
dr Jolanta Szymańska, dr Marcin Terlikowski

Recenzenci

dr Agnieszka Bryc, Wojciech Gizicki

Redakcja tekstu

Maria Konopka-Wichrowska, Marta Przyłuska-Brzostek, Katarzyna Staniewska

Korekta

Katarzyna Staniewska

Projekt okładki, redaktor techniczny

Dorota Dołęgowska

„Rocznik Polskiej Polityki Zagranicznej” ukazuje się od 1991 r.

Opinie w nim wyrażone odzwierciedlają wyłącznie poglądy ich autorów.

Poszczególne artykuły są dostępne (za opłatą) na stronach:

www.pism.pl/eksiegarnia, www.ceeol.com

ISSN 1230-4794

ISBN 978-83-66091-37-5

e-ISBN 978-83-66091-38-2

Wydawca

Polski Instytut Spraw Międzynarodowych

ul. Warecka 1a, 00-950 Warszawa

tel. (+48) 22 556 80 00

e-mail: publikacje@pism.pl; www.pism.pl

Druk i oprawa

Centrum Poligrafii Sp. z o.o.

ul. Łopuszańska 53

02-232 Warszawa

Spis treści

Od redaktora	5
---------------------------	----------

I.

Podstawy polityki zagranicznej Polski

Informacja rządu na temat polskiej polityki zagranicznej w 2011 roku (przedstawiona przez ministra spraw zagranicznych Radosława Sikorskiego na posiedzeniu Sejmu 16 marca 2011 r.)	11
--	-----------

Informacja rządu na temat polskiej polityki zagranicznej w 2012 roku (przedstawiona przez ministra spraw zagranicznych Radosława Sikorskiego na posiedzeniu Sejmu 29 marca 2012 r.)	27
--	-----------

Informacja rządu na temat polskiej polityki zagranicznej w 2013 roku (przedstawiona przez ministra spraw zagranicznych Radosława Sikorskiego na posiedzeniu Sejmu 20 marca 2013 r.)	41
--	-----------

Informacja rządu na temat polskiej polityki zagranicznej w 2014 roku (przedstawiona przez ministra spraw zagranicznych Radosława Sikorskiego na posiedzeniu Sejmu 8 maja 2014 r.)	59
--	-----------

Informacja rządu na temat polskiej polityki zagranicznej w 2015 roku (przedstawiona przez ministra spraw zagranicznych Grzegorza Schetynę na posiedzeniu Sejmu 23 kwietnia 2015 r.)	77
--	-----------

Polityka bezpieczeństwa Polski w Organizacji Traktatu Północnoatlantyckiego	102
Jacek Durkalec, Artur Kacprzyk, Wojciech Lorenz	

Europejski i regionalny wymiar polityki bezpieczeństwa Polski	120
Marcin Terlikowski	

Polityka Polski w Unii Europejskiej.	134
Karolina Borońska-Hryniewiecka, Patryk Toporowski	

II. Polityka Polski wobec wybranych państw i regionów

Polityka Polski wobec Stanów Zjednoczonych	155
Andrzej Dąbrowski	
Polityka Polski wobec Niemiec	169
Sebastian Płóciennik	
Polityka Polski wobec Francji	185
Łukasz Jurczyszyn	
Polityka Polski wobec Rosji	198
Anna Maria Dyner	
Polityka Polski wobec Ukrainy	214
Daniel Szeligowski	
Polityka Polski wobec Białorusi	229
Anna Maria Dyner	
Polityka Polski w Grupie Wyszehradzkiej	245
Veronika Jóźwiak, Łukasz Ogrodnik	
Polityka Polski wobec państw bałtyckich	261
Kinga Raś	
Polityka Polski wobec Partnerstwa Wschodniego	277
Elżbieta Kaca	
Polityka Polski wobec Bałkanów Zachodnich	296
Tomasz Żornaczuk	
Polityka Polski wobec państw Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej ...	313
Patrycja Sasnal	
Polityka Polski wobec Chińskiej Republiki Ludowej	330
Justyna Szczudlik	

Od redaktora

„Rocznik Polskiej Polityki Zagranicznej” za lata 2011–2015 jest jedynym tomem opisującym pięć lat aktywności polskiej polityki zagranicznej. Tradycyjnie rocznik ukazuje się co roku i omawia rok miniony. Niestety z nieznanych nam powodów w 2012 r. w ogóle zaprzestano wydawania „Rocznika”, co stworzyło ogromną wyrwę w refleksji nad polską polityką zagraniczną. Postanowiliśmy ją uzupełnić i nadrobić stracony czas, choć oczywiście nie wszystko można w takim trybie przywrócić bez straty dla precyzji stosowanej metody. Ważny jest jednak także sam powrót do tradycji Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych związanej z wydawaniem „Rocznika”.

„Rocznik” oferuje analizę polskiej polityki zagranicznej w piętnastu obszarach. Autorami są analitycy PISM. Okolicznością korzystną dla opracowania za pięć lat okazało się to, że przez niemal cały ten okres u władzy pozostawała jedna koalicja rządowa – z wyjątkiem ostatnich tygodni, i jeden prezydent – z wyjątkiem ostatnich miesięcy. Dlatego nie zmieniły się zasadniczo ani sposób prowadzenia polityki, ani administracja za nią odpowiedzialna.

Wyzwaniem – także metodologicznym – był natomiast fakt, że to, co na początku omawianego okresu było celem polityki, pod koniec cyklu po realizacji dążeń mogło być już uwarunkowaniem do prowadzenia dalszych działań. Istniała zatem potrzeba uchwycenia zmiany tych okoliczności w czasie. Jednak punktem odniesienia dla oceny skuteczności polskiej polityki zagranicznej na poszczególnych odcinkach pozostawały cele zarówno formułowane przez rząd i prezentowane przez ministra spraw zagranicznych w corocznych wystąpieniach w Sejmie, jak i zawarte w programach wieloletnich.

Rok 2011 był pierwszym po odzyskaniu suwerenności przez Polskę, kiedy po wyborach parlamentarnych kolejny rząd sformułowała koalicja tych samych partii liberalno-konserwatywnych: Platformy Obywatelskiej (PO, 39,2% głosów w październikowych wyborach) i Polskiego Stronnictwa Ludowego (PSL, 8,4%). Największym ugrupowaniem opozycyjnym pozostawało konserwatywne Prawo i Sprawiedliwość (PiS, 29,9%), a parlament uzupełniały dwie partie socjaldemokratyczne: Ruch Palikota (10%, przekształcony w 2013 r. w Twój Ruch) i Sojusz Lewicy Demokratycznej (8,2%).

W drugim rządzie Donalda Tuska – od listopada 2011 r. – ministrem spraw zagranicznych pozostał Radosław Sikorski, a obrony narodowej – Tomasz Siemoniak, który w połowie 2011 r. zastąpił Bogdana Klicha. W rządzie Ewy Kopacz – od września 2014 r. – ministrem spraw zagranicznych był Grzegorz Schetyna. Utworzenie rządu przez Prawo i Sprawiedliwość w koalicji partii prawicowych w połowie listopada

2015 r. po zwycięstwie w wyborach stanowi cezurę tego tomu, a autorzy tekstów przeważnie jedynie sygnalizowali zmiany w polityce przed upływem końca roku.

Rok 2011 był także pierwszym rokiem prowadzenia polskiej polityki zagranicznej po katastrofie smoleńskiej, w której zginął m.in. prezydent Lech Kaczyński. Wybrany w przedterminowych wyborach Bronisław Komorowski jako kandydat PO sprawował urząd do sierpnia 2015 r. Zatem lata 2011–2015 w polskiej polityce to głównie współdziałanie rządu i prezydenta z tego samego środowiska politycznego. Objęcie w 2015 r. urzędu prezydenta przez Andrzeja Dudę okazało się zwiastunem nadchodzących zmian na polskiej scenie politycznej.

Początek roku 2011 zbiegł się z bezprecedensowymi wydarzeniami w najbliższym sąsiedztwie Europy – Afryce Północnej i na Bliskim Wschodzie. Rewolucje w państwach tego regionu – wkrótce nazwane arabską wiosną – miały na celu obalenie dotychczasowych reżimów. Prezydent Ben Ali uciekł z Tunezji, upadł rząd Hosniego Mubaraka w Egipcie. Międzynarodowa interwencja w Libii doprowadziła do upadku jej przywódcy Muammara Kaddafiego. Próba obalenia prezydenta Baszara al-Asada w Syrii skończyła się wojną domową i zaangażowaniem międzynarodowym. Polska nie mogła pozostawać obojętna na te wydarzenia, także jako państwo z doświadczeniami w transformacji ustrojowej. Starła się je przekazywać, m.in. za pośrednictwem powstałego z polskiej inicjatywy Europejskiego Funduszu na rzecz Demokracji.

Najbardziej znaczące z perspektywy polskiej polityki zagranicznej były wydarzenia po tzw. rewolucji godności na Ukrainie. Wybuchła ona w listopadzie 2013 r. wskutek rezygnacji prezydenta Wiktora Janukowycza pod presją rosyjską z podpisania umowy stowarzyszeniowej Ukrainy z Unią Europejską. Jego ucieczka z kraju po próbie brutalnego stłumienia pokojowych manifestacji, a następnie rosyjska agresja i okupacja Krymu oraz utworzenie quasi-republik na wschodzie kraju z pomocą Rosji skutkowały ponadstandardowym zaangażowaniem polskiego prezydenta, rządu i opozycji w sprawy ukraińskie. Efektem wojny na Ukrainie była także bezprecedensowa migracja z tego kraju do Polski, która wkrótce osiągnęła kilkaset tysięcy osób i wciąż rosla.

Europa także mierzyła się z nasilonym ruchem migracyjnym i uchodźczym – głównie z Bliskiego Wschodu – od końca 2014 r. Tak zwany europejski kryzys migracyjny bądź kryzys uchodźczy osiągnął punkt kulminacyjny w 2015 r., kiedy do Europy dostało się – przeważnie nielegalnie – niemal dwa miliony osób.

Polityka bezpieczeństwa Polski wymagała dopasowania m.in. do wydarzeń zarówno na wschodzie, jak i na południu. Zdominowało ją rosnące zagrożenie ze strony Rosji. Dlatego nadrzędnym celem Polski stało się zwiększenie zdolności NATO do obrony państw członkowskich. Na szczycie w Walii we wrześniu 2014 r. Sojusz wyszedł naprzeciw tym oczekiwaniom, przyjmując Plan działań na rzecz gotowości,

mający na celu zwiększenie sojuszniczych sił szybkiego reagowania i skrócenie czasu ich przerzutu do Europy Środkowej i Wschodniej. Potrzeba wzmocnienia sił NATO w regionie spowodowała także, że Polska z mniejszym zapalem angażowała się w rozbudowę wspólnej polityki bezpieczeństwa i obrony UE.

Kluczowe dla bezpieczeństwa Europy ponownie okazały się Stany Zjednoczone. Siły sojusznicze w Europie Środkowej i Wschodniej zwiększono bowiem głównie w ramach dwustronnych inicjatyw USA. Środki na ten cel pochodziły m.in. z Europejskiej Inicjatywy Wzmocnienia z budżetem 1 mld dol. Jej uruchomienie ogłosił 4 czerwca 2014 r. w Warszawie prezydent Barack Obama. Jego zapewnienia o strategicznym znaczeniu partnerstwa USA i Polski dla bezpieczeństwa Europy przekładały się na decyzje o rozmieszczeniu sił amerykańskich w Polsce. Wcześniej Warszawa gościła prezydenta Obamę przy okazji szczytu państw Europy Środkowej i Wschodniej w 2011 r.

Początek 2011 r. zastał Polskę na przygotowaniach do prezydencji w Radzie UE w drugiej połowie roku. Za polskim myśleniem o Unii w tym czasie stało przekonanie, że UE nie powinna tworzyć barier ograniczających integrację, gdyż ściślejsza współpraca państw członkowskich przesądza o wzroście gospodarczym, a tym samym o wyjściu z kryzysu gospodarczego, którego drugiej fali Europa doświadczała w 2011 r. Polska zbudowała priorytety prezydencji wokół integracji europejskiej jako źródła wzrostu, bezpiecznej Europy oraz Europy korzystającej na otwartości.

Polska z unijnego debutanta stawiała się współgospodarzem wydarzeń i współautorem nowych inicjatyw, chcąc kształtować działania Unii i zwiększać swój wpływ na proces decyzyjny. Realizacji polityki europejskiej przyświecała zasada „więcej, a nie mniej Europy”. Jednym z zasadniczych osiągnięć Polski było wynegocjowanie wieloletnich ram finansowych z hojniejszą kwotą środków na politykę spójności niż w poprzedniej perspektywie. Jednocześnie, choć w 2011 r. rząd przyjął Narodowy plan wprowadzenia euro, rok później zaprzestał go wdrażać, wskazując m.in. na potrzebę stabilizacji strefy euro i przygotowania Polski pod względem makroekonomicznym i prawnym.

Historycznym wydarzeniem dla Polski było objęcie przez Polaka najwyższego stanowiska w UE. W listopadzie 2014 r. premier Tusk został przewodniczącym Rady Europejskiej na dwuipółletnią kadencję z możliwością reelekcji. Z kolei do początku 2012 r. (od połowy 2009 r.) przewodniczącym Parlamentu Europejskiego pozostawał Jerzy Buzek.

Polsce zależało na zacieśnieniu współpracy z największymi państwami UE – Niemcami i Francją. Polskę i Niemcy zbliżyły poglądy na kierunek reform w strefie euro i walkę ze skutkami kryzysu gospodarczego. Rozbieżności dotyczyły m.in. polityki energetycznej i stosunków z Rosją, a od 2015 r. – także kwestii migracji. Ożywiły się stosunki z Francją. Polsce udało się zrewitalizować współpracę

trójstronną w ramach Trójkąta Weimarskiego, a lata 2011–2015 należały do najlepszego okresu funkcjonowania tego formatu.

W Grupie Wyszehradzkiej Polska umacniała się jako lider i przewodziła jej pracom od połowy 2012 do połowy 2013 r. Po 2014 r. uwidocznił się brak spójności V4 w polityce wobec Rosji i Ukrainy, co było źródłem sporów Polski z Węgrami. Po zmianie rządu w 2015 r. nowy gabinet zapowiadał wzmocnienie współpracy regionalnej.

Stosunki z Litwą utrudniało uzależnianie przez Polskę współpracy od rozwiązania kwestii spornych wokół mniejszości polskiej. Rosyjska agresja na Ukrainę mobilizowała Polskę do wzmocnienia współpracy z państwami bałtyckimi na rzecz zwiększenia bezpieczeństwa nie tylko militarnego, ale także energetycznego.

Polskie władze coraz wyraźniej dostrzegały potrzebę zaangażowania się na rzecz integracji Bałkanów z Unią. Niektóre działania były związane z prezydencją w Radzie UE – jak choćby dostarczenie przez premiera Tuska do Zagrzebia traktatu akcesyjnego Chorwacji. Jednak pokłosem aktywności w ramach Unii były polskie inicjatywy dwustronne.

W ramach wspierania rozwoju Partnerstwa Wschodniego, pozostającego od 2009 r. zasadniczym instrumentem unijnej polityki wschodniej, Polska zorganizowała szczyt tej inicjatywy w Warszawie w 2011 r. Był on centralnym punktem polskiego przewodnictwa w Radzie UE. W 2014 r. podpisano umowy stowarzyszeniowe między Unią a Ukrainą, Mołdawią i Gruzją. Nie udało się jednak zachęcić większości państw UE do otwarcia możliwości członkostwa przed krajami Partnerstwa, m.in. z uwagi na ich niewielkie postępy w reformach.

Polska współtworzyła unijną politykę sankcji na Rosję po jej agresji na Ukrainę. Do tego czasu w relacjach polsko-rosyjskich dominowała kwestia zwrotu wraku samolotu Tu-154M. Uruchomiono centra dialogu i porozumienia. Wprowadzono mały ruch graniczny z obwodem kaliningradzkim. Analogiczne ułatwienie w kontaktach z Białorusią zostało zablokowane przez władze tego kraju.

Rosnące znaczenie Chin zostało dostrzeżone przez Polskę. Zdynamizowaniu i instytucjonalizowaniu dialogu politycznego miało służyć partnerstwo strategiczne, zawarte w 2011 r. Polska liczyła na wzrost eksportu do Chin i przyciąganie chińskich inwestycji wysokiej jakości. Do wzmocnienia współpracy miała się przyczynić m.in. chińska inicjatywa 16+1 z udziałem Polski.

Niniejszy tom stanowi unikalną analizę pięciu lat polskiej polityki zagranicznej. Kolejne tomy będą zawierały odrębne opracowania za każdy rok, zgodnie z koncepcją tej publikacji. Zapraszam do lektury.

Sławomir Dębski

I.

PODSTAWY POLITYKI ZAGRANICZNEJ POLSKI

Informacja rządu na temat polskiej polityki zagranicznej w 2011 roku
(przedstawiona przez ministra spraw zagranicznych
Radosława Sikorskiego
na posiedzeniu Sejmu 16 marca 2011 r.)

Szanowny Panie Prezydencie, Panie Marszałku, Panie Premierze! Panie Posłanki, Panowie Posłowie! Szanowni Goście, Ekszelencje, Członkowie Korpusu Dyplomatycznego!

Przedstawiam Wysokiej Izbie informację na temat polityki zagranicznej ze świadomością, że po raz pierwszy w Trzeciej Rzeczypospolitej Minister Spraw Zagranicznych zdaje relację z niemal pełnej kadencji swego urzędowania, w stabilnym rządzie, w ramach zgodnej koalicji. Zaszczycem jest dla mnie to, że exposé – zgodnie z obyczajem – przysłuchuje się ponownie Prezydent Rzeczypospolitej i szef największej partii opozycyjnej. Niech będzie to zwiastunem jedności i stabilności polskiej polityki zagranicznej, co znakomicie zwiększa jej skuteczność.

Zwyczaj wygłaszania exposé wprowadził premier i minister spraw zagranicznych Ignacy Jan Paderewski. 20 lutego 1919 roku tak prezentował stan polskich spraw: „Odrodzenie Ojczyzny poczęło się w ciemności, we krwi i w bólu. [...] Podczas gdy szczęśliwsze państwa sprzymierzone od trzech już miesięcy zupełny i pełny tryumf święcą, my jeszcze orężnie granic Ojczyzny bronić musimy”.

Wiemy, że w dwudziestym wieku dwa razy jeszcze musieliśmy się podnosić z fizycznego i politycznego upadku.

Gdy dokonuję bilansu swego urzędowania, odczuwam wdzięczność wobec tych, którzy szli przede mną. Krzysztof Skubiszewski został ministrem spraw zagranicznych kraju-bankruta, członka RWPG i Układu Warszawskiego. Z wojskami sowieckimi na naszym terytorium, i nieuregulowanymi traktatowo granicami. Kraju, wokół którego szybko zmienili się wszyscy sąsiedzi. Zostawił Polskę wolną, z uporządkowanymi stosunkami w regionie. Polskę kroczącą ku instytucjom euroatlantyckim. Władysław Bartoszewski, jedyny w ostatnich 20 latach dwukrotny Minister Spraw Zagranicznych, nieustrudzenie działał na rzecz pojednania polsko-niemieckiego. Andrzej Olechowski złożył oficjalny wniosek o przystąpienie Polski do Unii Europejskiej, a za kadencji Dariusza Rosatiego otwarto Polsce drzwi do rozmów o członkostwie w NATO. Gdy urząd ministra pełnił Bronisław Geremek, nasz kraj ostatecznie wstąpił do Sojuszu Północnoatlantyckiego. Za kadencji Włodzimierza Cimoszewicza staliśmy się członkami Unii Europejskiej. Adam Daniel Rotfeld wspomagał Pomarańczową Rewolucję na Ukrainie, a obecnie wspiera niełatwy proces pojednania z Rosją. Stefan Meller pomógł zapewnić Polsce szczodry budżet

unijny. Za Anny Fotygi Polska wynegocjowała Traktat Lizboński, który podpisał premier Donald Tusk.

Dziś nikt poza naszymi granicami nie ma wątpliwości, że Polska to kraj niepodległy. Raz na zawsze przewyciężyliśmy złowrogą spuściznę rozbiorów i komunizmu. Nie tylko odbudowaliśmy państwo, ale wpisaliśmy je w architekturę demokratycznego świata. Znowu postrzegani jesteśmy nie jako sezonowy efekt jakiegoś traktatu, lecz konieczny, a nawet pożądaný, element systemu międzynarodowego. W ostatnich latach odzyskaliśmy także swobodę w kształtowaniu naszej polityki. Nie jesteśmy już aplikantem, ale krajem, który samodzielnie, choć w granicach solidarności europejskiej i sojuszniczej, określa swoje stanowisko. Kto temu oczywiście faktowi zaprzecza, ten nie szanuje pokoleń Polaków, którzy śnili o tym, aby Minister Spraw Zagranicznych wolnej Polski mógł zdawać sprawę ze swych działań i planów przed demokratycznie wybranym Sejmem.

Szanowni Państwo! Nasza koniunktura międzynarodowa jest nadal sprzyjająca. Polska jest coraz ważniejszym państwem Zachodu, ale nasza transatlantycka rodzina nie jest już pępkiem świata. Mimo że nadal bogacimy się i posiadamy realne zdolności obronne, inni bogacą i zbroją się szybciej. Świat europocentryczny, który przyzwyczailiśmy się traktować jako oczywistość, przechodzi do historii. Ludność i gospodarki krajów-członków NATO, czy nawet szerzej, OBWE, stają się z każdym rokiem mniejszą częścią populacji i gospodarki świata. Ma to konsekwencje polityczne.

Powstają co najmniej dwa pytania: Czy będziemy potrafili tak poszerzyć krąg krajów, poczuwających się do spuścizny tego, co nazywamy Zachodem, aby zachować nasze wpływy? Czy, jako plan minimum, będziemy umieli zintegrować nowe mocarstwa wschodzące w ramach istniejących instytucji międzynarodowych? Należy szukać sposobów, aby zaspokoić aspiracje tych państw i, co za tym idzie, aby ewolucja systemu międzynarodowego mogła nadal odbywać się bez wojny.

Jaka jest recepta na politykę zagraniczną drugiej dekady XXI wieku? Jak maksymalizować wkład, jaki polityka zagraniczna może wnieść w powodzenie naszego państwa i narodu?

Przede wszystkim, musimy realistycznie ocenić, jakie są nasze zasoby – intelektualne, społeczne, gospodarcze i wojskowe – w porównaniu do rywali. Jaka jest korelacja sił.

Po drugie, określić, jaki przyświeca nam cel.

Po trzecie, wiedzieć, jak w takich warunkach można prowadzić polską politykę, jakie sobie stawiać zadania.

Kładę nacisk na realizm w ocenie naszej sytuacji nie po to, aby namawiać do porzucenia ideałów, lecz odwrotnie, aby szanse na realizację naszych aspiracji zwiększyć. Roztropność to wszak jedna z cnót kardynalnych.

Interes narodowy nie jest bytem transcendentnym, lecz doczesnym. Mierzenie sił na zamiary było zaletą w czasach niewoli, gdy nie mieliśmy nic do stracenia, prócz naszych kajdan. Natomiast obywatel w wolnym kraju zachowuje się odpowiedzialnie, gdyż ma szansę przekazania swego dorobku potomstwu. W obrębie jednego pokolenia przeszliśmy z jednej sytuacji w drugą. Czas przyzwyczaić się już do wolności. Naszym obowiązkiem jest racjonalnie kalkulować, a nie grać na emocjach.

Wszyscy – jak jesteśmy na tej Sali – uważamy się za patriotów. Jak powiadał historyk Lord Acton, „Patriotyzm jest w życiu politycznym tym, czym wiara jest w religii”. Ale plemienne czy sekciarskie pohukiwanie to jeszcze nie patriotyzm. Każdy z nas zastanawiał się, czym Polska mogłaby być, gdyby nie noc zaborów, koszmar drugiej wojny światowej czy zniewolenie komunizmu. Nigdy nie zapomnimy ani tamtych niesprawiedliwości, ani tych bohaterów, którzy trwali w polskości. I właśnie dzięki nim nie musimy dziś ograniczać się do pokrzepiania serc. Odpowiedzialna polityka nie może być pochodną martyrologicznej mitologii. Patriotyzm to nie ciemne insynuacje lub chełpliwe mowy. Największym patriotą nie jest ten, kto najwięcej o patriotyzmie mówi, lecz ten, kto coś dla Polski realnie czyni.

Obnoszenie się z opacznie rozumianym honorem też nie budzi podziwu. Gdy w czasie pierwszej wojny światowej pewien carski oficer zapytał Wieniawę-Długoszowskiego, o co właściwie walczą polskie legiony, ten miał odpowiedzieć: „Wy bijecie się o honor, a my o naszą wolność. Czyli każdy walczy o to, czego mu brak”. Dziś nasze państwo walczy o pozycję na arenie międzynarodowej, a nie o honor, którego nikt nam odebrać nie może. I nie musimy nikomu tego udowadniać.

Nie warto kierować się resentymentem historycznym. Mimo wszystkich nie-szczęść, które nas dotknęły, mamy dziś dobrą podstawę do odbudowy naszej pozycji. Coraz zasobniejsza Polska, żyjąca w pokoju z sąsiadami, jest obiektem szacunku, a czasem nawet zazdrości. Tym, którzy za najwyższy stopień patriotyzmu uważają oskarżanie rządu wyłonionego w demokratycznych wyborach o służalstwo wobec obcych, o kondominium i biffinlandyzację, o zaprzaństwo i zdradę, mówię: Opamiętajcie się! I zrozumcie: ta Polska, którą mamy, tu i teraz, demokratyczna i wolnorynkowa, do której różni pośród nas szli różnymi drogami, w której są rachunki krzywd i której daleko jeszcze do ideału jest najlepszą, jaką kiedykolwiek mieliśmy. Nauczcie się ją kochać!

Wysoki Sejmie! Jak wielokrotnie doświadczyliśmy w przeszłości, przekonanie o własnych racjach nie wystarcza do osiągnięcia sukcesu. „Opinie się liczą, ale zasoby decydują”, mawiał norweski socjolog Stein Rokkan. Przyjrzyjmy się

więc naszemu potencjałowi beznamiętnie, tak jak to robią Niemcy czy Anglicy. Dwadzieścia lat temu nasz Produkt Krajowy Brutto, mierzony według parytetu siły nabywczej, wynosił około 160 mld dolarów. Dziś jest to ponad 717 mld dolarów, a zatem cztery i pół razy więcej. Według danych Międzynarodowego Funduszu Walutowego, wyprzedziliśmy Belgię, Szwecję, a ostatnio, podczas tej kadencji, nawet Holandię. Jesteśmy 20 gospodarką w świecie, szóstą w Unii Europejskiej. Moim zdaniem, jest szansa, że w perspektywie dekady nasz PKB zwiększy się o kolejne 300 mld dolarów.

Nasz PKB to jedna trzecia gospodarki rosyjskiej, ale przewyższa ukraiński PKB – dwa i pół razy, a litewski trzynastą razy. Natomiast niemiecki PKB, mimo kryzysu, który dotknął ten kraj boleśniej niż nas, wynosi 3 biliony dolarów, czyli cztery razy więcej. Hiszpania, kraj ludnościowo do nas zbliżony, ma dwa razy większą gospodarkę. Turcja również ma większy od nas potencjał, choć niższy dochód na głowę. Pamiętajmy jednak, że o potencjale decyduje nie tylko bieżący dochód, ale i skumulowane bogactwo. Mamy jeszcze sporo do nadrobienia.

Zwiększamy wymianę handlową – polski eksport jest 9-krotnie wyższy niż w 1990 r. Jest też wyższy niż przed ostatnim kryzysem. W ubiegłym roku wyniósł rekordowe 162 mld dolarów. Polskie inwestycje bezpośrednie za granicą osiągnęły już poziom ponad 27 miliardów dolarów. To umacnia pozycję Polski w krajach, gdzie są one lokowane, szczególnie u naszych sąsiadów – w Niemczech, na Ukrainie i Litwie.

Po raz pierwszy w historii Polska, według wskaźnika rozwoju społecznego ONZ, została w 2010 roku zakwalifikowana do krajów wysoko rozwiniętych. W stosunku do 2007 roku poprawiliśmy aż o 12 miejsc naszą pozycję w światowym rankingu konkurencyjności. Co drugi młody Polak studiuje. Pod względem spójności społecznej Polska jest blisko krajów rozwiniętych. Jesteśmy postrzegani jako kraj skutecznie walczący z korupcją. W rankingu Transparency International Polska awansowała w 2010 roku na 41 miejsce spośród 180 państw, najlepsze z krajów Grupy Wyszehradzkiej. Jeszcze w 2007 roku Polska była w tej grupie sklasyfikowana najniżej.

Członkostwo w Unii nas wzmocniło. Dwie trzecie wymiany handlowej odbywa się z krajami Unii. Polityka spójności, w tym kluczowe dla Polski inwestycje w infrastrukturę, zostały zapisane w unijnej strategii na najbliższą dekadę. Niezmiennie pozostajemy liderem w wydatkowaniu środków unijnych. A pamiętajmy, że na rozwój regionalny otrzymaliśmy najwyższe wsparcie, jakie dała Unia po 2006 roku. W obecnym unijnym budżecie polityki spójności, jedno euro na pięć, które wypłaciła Komisja, płynęło do Polski. Od 2007 roku wydaliśmy ponad 16 mld euro. Potrafilśmy stworzyć sprawny system, z którego korzysta biznes, instytucje i osoby prywatne. Przekłada się to na rozwój przedsiębiorstw, na nowe miejsca pracy. Jest

to efekt ciężkiej pracy minister Elżbiety Bieńkowskiej. Jest to także dowód na innowacyjność polskich przedsiębiorców, samorządowców, urzędników i społeczników, którzy projekty na papierze zamieniali w obwodnice, kursy dla bezrobotnych czy ścieżki rowerowe. Minister Cezary Grabarczyk buduje już więcej dróg, niż pięciu jego poprzedników razem wziętych.

Pamiętajmy jednak, że rola Polski nie sprowadza się tylko do biernego odbioru wsparcia. Unia korzysta z naszych pomysłów, np. jak ułożyć sobie stosunki ze wschodnimi sąsiadami. Potrafimy budować współpracę w regionie i przeforsowywać korzystne dla nas rozwiązania, tak jak miało to miejsce przy negocjacjach pakietu energetyczno-klimatycznego. Oto dowody naszej skuteczności.

Polacy obejmują ważne stanowiska. Jerzy Buzek jest Przewodniczącym Parlamentu Europejskiego. Janusz Lewandowski odpowiada w Komisji Europejskiej za jeden z najważniejszych obszarów – budżet unijny. Nasz dyplomata znajduje się w ścisłym kierownictwie Europejskiej Służby Działań Zewnętrznych. Inni nasi obywatele kierują reprezentacjami unijnymi w Jordani i Korei Południowej. Niestety utraciliśmy szefostwo jednej z frakcji w Parlamencie Europejskim, ale Polacy są szefami biur NATO w Moskwie i w Kijowie, kierują strukturami Sojuszu na Kaukazie.

Staliśmy się autorytetem w sprawach gospodarczych w Europie. Nie bez przyczyny Jacek Rostowski został uznany najlepszym ministrem finansów europejskich rynków wschodzących, a potem najlepszym ministrem finansów w Europie, w uznaniu za działania antykryzysowe. Rośnie zainteresowanie polskim rynkiem kapitałowym. Z roku na rok wzrasta kapitalizacja Giełdy Papierów Wartościowych – 14 lat temu wynosiła 13 mld dolarów, obecnie – 180 mld. Warszawa staje się centrum finansowym dla całego regionu.

Działają 21 Instytutów Polskich za granicą. Dynamiczny rozwój Polski inspiruje tysiące artykułów prasowych oraz programów radiowych i telewizyjnych. Sukcesem promocyjnym był Rok Chopinowski, podczas którego polskie placówki dyplomatyczne zorganizowały ponad 3,5 tysiąca projektów dla ponad 5 mln widzów na całym świecie. Polski pawilon w Szanghaju w trakcie Expo przyciągnął 8 milionów zwiedzających, a za sprawą mediów dotarł do milionów odbiorców, stając się polskim symbolem międzynarodowym. Liczymy na zwiększone zainteresowanie turystów w związku z nadchodzącymi mistrzostwami Europy w piłce nożnej.

A jak nas postrzegają inni? Mimo okazjonalnych wybryków, które fałszują naszą historię, Polska ma dobrą prasę. „Od furmanek do siły napędowej” – to brytyjski „The Economist”. „Der Spiegel” wspomina o „nieprzerwanym rozkwicie” i określa Polskę jako „regionalne mocarstwo”. „Le Monde” nazywa nas „gospodarczym prymusem Europy”. Nareszcie zniknęły z zachodnich gazet zdjęcia pokazujące drabiniaste wozy ciągnięte przez zabiedzone szkapki. Z „ubogiego krewnego” staliśmy się oczekiwanym członkiem strefy euro.

Rośnie zamożność Polaków. Ponad 85% naszego społeczeństwa widzi pozytywny wpływ członkostwa w Unii. Zwiększyło się poczucie bezpieczeństwa. Poprawiła się jakość życia. W 2007 roku nasz PKB na głowę wynosił 54% średniej unijnej, w 2009 roku, i to mimo kryzysu, już 61%. Polacy są największymi optymistami w Europie.

Wysoki Sejmie! Osiągnąwszy to, co w 1989 roku wydawało się marzeniem ponad miarę, dziś stawiać musimy sobie jeszcze śmielsze cele. Jestem przekonany, że mówię w imieniu całej Wysokiej Izby: chcemy, aby Polska stała się państwem nie tylko bezpiecznym i zasobnym, ale i coraz bardziej wpływowym. Poważnym krajem. Abyśmy, tak jak w ostatnich dekadach Hiszpania czy Turcja, umieli odbudować dawny prestiż.

Poważny kraj to, moim zdaniem, taki, którego gospodarka ma – wedle dzisiejszych miar – PKB powyżej biliona dolarów. Kraj, który częściej eksportuje, niż importuje kapitał i technologie. Którego młodzież nie wyjeżdża za chlebem, lecz który przyciąga możliwościami, choćby własną diasporę. Który nie musi być potęgą nuklearną, ale potrafi odstraszyć potencjalnych napastników. Który nie reaguje na zaczepki, bo może odpowiedzieć działaniami. Kraj, który potrafi walczyć o interesy swojego regionu. Który jest dawcą pomocy rozwojowej i humanitarnej. Który w systemie międzynarodowym jest postrzegany jako autor rozwiązań, a nie źródło problemów. Wreszcie taki kraj, który nie czeka na stanowisko innych, lecz zapewnia przywództwo, którego inni oczekują. Wzór godzien naśladowania. Oto cel na miarę ambicji Polaków.

Jaką politykę zagraniczną można prowadzić, aby cel ten osiągnąć, tu i teraz, mając takie a nie inne atuty i słabości, w takim otoczeniu międzynarodowym, w jakim przychodzi nam działać?

Misją Ministerstwa Spraw Zagranicznych, sformułowaną przez samych pracowników, jest „realizacja interesów Rzeczypospolitej Polskiej poprzez współpracę w Europie i na świecie na rzecz bezpieczeństwa, demokracji i rozwoju”. Lub, bardziej lapidarnie, nasze hasło: „Polsce – służyć, Europę – tworzyć, świat – rozumieć”. Pamiętamy też, że Solidarność zwyciężyła dlatego, że jej przywódcy światom kierowali się dewizą hanzeatyckiego Gdańska: „bez strachu, ale z rozwagą”.

Szanowni Państwo! Wielką szansą na przybliżenie się do tego celu będzie zbliżająca się polska prezydencja w Radzie Unii Europejskiej. „Przywódcą jest ten, kto daje nadzieję” mawiał Napoleon Bonaparte. W trudnych czasach dla projektu europejskiego Polska ma pomysły, jak tchnąć nowego ducha w wiele unijnych inicjatyw.

Nikt w Unii nie oczekuje od nas rzeczy nadludzkich. Oczekuje się natomiast, że będziemy adwokatem interesu europejskiego, arbitrem interesów narodowych. Stanowione prawo i decyzje mają dobrze służyć ponad pięćset milionom obywateli Unii. Musimy wykazać się dojrzałością i pragmatyzmem. Niekiedy znajdować

salomonowe rozwiązania. Będziemy realizować nasze interesy, ale nie będziemy interesowni. Nasz interes polega na umocnieniu wizerunku Polski jako państwa stabilnego i sprawnego. Na utrwaleniu dobrej marki.

Priorytetem będzie powrót na ścieżkę szybkiego i trwałego wzrostu gospodarczego Unii. Są na to trzy sposoby. Pogłębiony rynek wewnętrzny, czyli nieskrępowany handel, usługi i przepływ pracowników wzmocnią konkurencyjność Unii. Ambitny budżet pozwoli inwestować w działania prorozwojowe. I wreszcie wiedza, doświadczenie i rozwój edukacji będą sprzyjać wykorzystaniu potencjału, jaki drzemie we wszystkich Europejczykach.

Jesienią zwołamy w Warszawie szczyt Partnerstwa Wschodniego. W Poznaniu obradować będzie Forum Społeczeństwa Obywatelskiego. Umowę Stowarzyszeniową z Unią powinna niebawem podpisać Ukraina. Mołdowa natomiast rozpocznie negocjacje umowy o wolnym handlu. Partnerstwo Wschodnie to również projekty wsparcia dla małych i średnich przedsiębiorstw, efektywności energetycznej czy reformy administracji. To także dialog parlamentarzystów i wysiłki na rzecz złagodzenia reżimu wizowego.

Wspieramy proces rozszerzenia. Niedługo otwarto nam drzwi, które dziś uchylamy innym. Polskie przewodnictwo zamierza wspierać zakończenie negocjacji akcesyjnych z Chorwacją i ich kontynuację z Turcją. Szanse na uzyskanie statusu kandydata mają też inne państwa bałkańskie. Polska popiera dokończenie integracji Bałkanów Zachodnich z Unią.

Priorytetem prezydencji będzie także bezpieczeństwo. Bezpieczna Europa to Europa sprawnie reagująca w sytuacjach kryzysowych. To Europa, która w dziedzinie obronności współdziała z NATO. Wydarzenia w Libii wzmocniają polskie argumenty na rzecz silniejszej europejskiej tożsamości obronnej. Gdy w naszym sąsiedztwie – podobnie jak na Bałkanach w latach 90. – ponownie leje się krew, powinniśmy jako Europa móc mówić językiem dyplomacji, za którym stoi siła.

Bezpieczna Europa to również taka, która dba o stabilność dostaw energii dla wszystkich państw członkowskich i ich obywateli. Dzięki budowie nowych połączeń, od 2015 roku żaden unijny kraj nie będzie mógł być izolowany od europejskiej sieci przesyłu gazu i elektryczności. Kolejne polskie rządy walczyły o to przez lata. Celem naszej prezydencji będzie uregulowanie współpracy z eksporterami nośników energii i krajami tranzytowymi. Globalnemu zaangażowaniu Unii służyć będzie wypracowanie strategii dialogu i współpracy z partnerami strategicznymi, szczególnie z USA, Rosją i Chinami. Zależy nam także na bezpieczeństwie żywnościowym.

W najbliższych miesiącach czekają Unię dwa wielkie wyzwania.

Pierwsze wyzwanie to propozycja wzmocnienia koordynacji polityk gospodarczych i troska o wspólną walutę – euro. Pojawiła się propozycja niemiecko-francuska

„Paktu na rzecz euro”, zakładająca synchronizację pułapów zadłużenia, wieku emerytalnego i podstaw obliczania niektórych podatków. To rozsądne propozycje. Większość z nich Polska już stosuje. Możemy mieć satysfakcję, że reszta Europy przyjęła polski postulat, aby Pakt był otwarty dla wszystkich, którzy prowadzą odpowiedzialną politykę finansową. Pozostaje pytanie, kiedy przystąpić do euro, do czego zobowiązaliśmy się w naszym traktacie akcesyjnym. Ekonomisci powinni określić, kiedy i po jakim kursie korzyści z tańszego kredytu przewyższają utratę elastyczności gospodarczej. Jako Minister Spraw Zagranicznych chcę podzielić się z Wysoką Izbą moim politycznym osądem, czy wejście do strefy euro będzie wzmacniało czy osłabiało naszą pozycję. Otóż uważam, że jest to sytuacja, którą doskonale opisuje amerykańskie powiedzenie: „albo siedzisz przy stole, albo jesteś w menu”.

Drugie wyzwanie to oczywiście epokowe przemiany w świecie arabskim. Sprawdza się stara prawidłowość, że reżimy wydają się najbardziej stabilne tuż przed upadkiem. Tak jak protest wolnościowy i powstanie „Solidarności” na Wybrzeżu w osiemdziesiątym roku było symbolem pewnej epoki, tak należy postrzegać obecne wydarzenia w Tunezji, Egipcie, Libii czy innych państwach regionu. Nie ma naturalnie łatwych analogii. Ale pamiętajmy, że w osiemdziesiątym dziewiątym roku nam też nie wróżyono sukcesów.

Polska ma w dziedzinie transformacji ustrojowej więcej do powiedzenia niż inni. Dlatego będziemy dzielić się doświadczeniami wolności z Tunezyjczykami, Egipcjanami i wszystkimi innymi, którzy tego sobie zażyczą. A także przestrzegać, aby – jak w Rosji w siedemnastym roku, w Niemczech trzydziestym trzecim roku, czy w Iranie w siedemdziesiątym dziewiątym roku – większa wolność nie dała okazji ekstremistom. Mamy nadzieję, że demokratyzujące się państwa arabskie wesprą proces pokojowy pomiędzy demokratycznym Izraelem i wybijającą się na niepodległość Palestyną.

Problem Bliskiego Wschodu jest testem dla tworzącej się wspólnej polityki zagranicznej. Unia musi mówić spójnym głosem, który będzie słyszalny w całym jej sąsiedztwie. Musi też skutecznie używać swych funduszy dla promocji demokracji i praw człowieka. Będziemy tak wspierać i ukierunkowywać energię Unii, aby obok Bliskiego Wschodu, skorzystał na tym także priorytetowy dla nas Wschód.

Pamiętajmy jednak, że prezydencja – zgodnie z traktatem z Lizbony – nie oznacza bycia jedynym dyrygentem w Radzie. Przewodniczący Rady Europejskiej, Wysoki Przedstawiciel ds. Zagranicznych i Polityki Bezpieczeństwa – to partnerzy, którzy z nami prowadzą tę orkiestrę. Naszą prezydencję realizować będziemy zgodnie z tym, co mówił Premier Donald Tusk, odbierając nagrodę Karola Wielkiego w Akwizgranie: „My w Europę i jej przyszłość naprawdę wierzymy”.

Szanowni Państwo! Aby wykorzystać pomyślną koniunkturę, potrzebujemy stabilnych stosunków z partnerami, szczególnie z sąsiadami.

Z Niemcami łączy nas wspólnota interesów i demokratycznych wartości. Kraj ten ugruntował swoją kluczową pozycję na Kontynencie. W naszym interesie jest, aby Niemcy oddziaływały na Europę w ramach mechanizmu konsultacji, na które państwa członkowskie – a więc także my – mają spory wpływ. Alternatywa, czyli przywództwo Niemiec „metodami tradycyjnymi”, jak to ujął pewien polityk CDU, byłaby gorsza.

Polska i Niemcy – mimo różnicy potencjałów i położenia – podobnie postrzegają sąsiedztwo Unii. Współdziałają na rzecz demokratyzacji, zarówno na południu, jak i na wschodzie. Wspólne inicjatywy na Ukrainie i na Białorusi wzmacniają naszą siłę oddziaływania. Bliska współpraca z Niemcami toruje nam drogę ku centrum decyzyjnemu Unii. Pomaga w oddziaływaniu na Rosję. Jednocześnie Niemcy są największym partnerem gospodarczym Polski. Wzrasta wymiana handlowa: eksport do Niemiec wyniósł w 2010 r. prawie 31 mld euro, czyli 5 mld więcej niż w 2007 r., przed kryzysem. Nasza wymiana handlowa z Niemcami jest większa, niż Niemiec z Rosją.

W przeddzień dwudziestej rocznicy Traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaźnej współpracy, zintensyfikowaliśmy rozmowy o prawach mniejszości polskiej. Załatwiamy bieżące sprawy, takie jak nieskrępowany dostęp statków do portu i przysięgłego terminala LNG w Świnoujściu.

Razem z Niemcami i Francją reaktywowaliśmy wreszcie Trójkąt Weimarski na szczycie szefów państw i rządów, gdzie rozmawiamy o relacjach Unii z Rosją czy innymi państwami Europy Wschodniej, a także o współpracy obronnej.

Mamy dobre relacje z Francją, jednym z głównych inwestorów zagranicznych w Polsce i partnerem w wielu projektach politycznych i gospodarczych. Państwem bliskim Polsce pozostaje także Wielka Brytania, z którą dzielimy poglądy m.in. w zakresie funkcjonowania unijnego rynku wewnętrznego oraz w sprawach stosunków transatlantyckich. Współpracujemy z Włochami i Stolicą Apostolską na rzecz ochrony praw chrześcijan na świecie.

Wysoki Sejmie! Myślę o ci, którzy uważają, że w Rosji istnieje tylko jeden sposób myślenia. Rosja rozwija się i otwiera na świat, choć według innego kodu kulturowego niż nasz. Są tam oczywiście także „wiecznie wczorajsi”, którzy tęsknią za wielkomocarstwową glorią i twardą ręką władzy. Jednak wśród wielu Rosjan, również na szczytach władzy, górę bierze przekonanie o potrzebie ukrócenia korupcji, unowocześnienia gospodarki, wzmacniania państwa prawa i demokratyzacji. Słowem – konieczność modernizacji. Nie mam pewności, w którym kierunku pójdzie Rosja. Ale wiem jedno. Gdyby wybrała drogę ku integracji z szeroko

rozumianym Zachodem, na demokratycznych zasadach, to Polska byłaby krajem, który skorzystałby na tym być może najbardziej w Europie.

Ale niezależnie od systemu rządów w Rosji i właśnie dlatego, że Polska samodzielnie kształtuje swoją politykę zagraniczną, potrzebujemy ułożenia stosunków z tym ważnym sąsiadem. Są w Polsce ludzie, także w tej Izbie, którzy na wiecznej wrogości do Rosji budują polityczne credo. My odrzuciliśmy logikę, według której wszystko, co złe dla Rosji, musi być dobre dla Polski.

Lekarstwem na obawy przed Rosją jest nowoczesna Polska, silna potencjałem gospodarczym, więziami sojuszniczymi i pozycją międzynarodową. Oraz, na wszelki wypadek, nowoczesnym systemem obronnym. To, że nie mamy większych zatargów z Rosją, tylko wzmacnia naszą pozycję w Europie.

Mimo kryzysu w 2010 roku obroty handlowe między Rosją i Polską, według wstępnych danych, wyniosły 24 mld dolarów i były o 40% większe niż w roku 2009. Wynegocjowaliśmy umowę o małym ruchu granicznym, stwarzającą perspektywę otwarcia się Obwodu Królewieckiego na Europę. Możliwa jest żegluga przez Cieśninę Piławską.

Wpłynęliśmy na zwiększenie w Rosji świadomości zbrodni popełnionych przez reżim stalinowski, o czym świadczy przyjęcie rezolucji ws. Katynia w rosyjskiej Dumie. Dziękuję za to, że prawie wszystkie kluby poparły ustawę o stworzeniu Centrum Dialogu i Pojednania. Przy zachowaniu różnic interesów i ocen, mimo trudności związanych ze śledztwem smoleńskim, bilans ostatnich trzech lat stosunków polsko-rosyjskich jest pozytywny. Sprawdziła się nasza filozofia: wykonać pozytywny gest, a potem działać według zasady wzajemności.

Los Ukrainy leży przede wszystkim w rękach Ukraińców. Politycy Pomarańczowej Rewolucji nie spełnili pokładanych w niej nadziei. Deklaracje o chęci przystąpienia do instytucji europejskich muszą być wsparte trudnymi reformami. Korupcja, słabość systemu prawa, obniżenie się standardów demokratycznych, utrudniają Polsce tworzenie perspektywy europejskiej dla Ukrainy. Współpraca bilateralna pozostaje jednak stabilna. Stworzyliśmy Polsko-Ukraińskie Forum Partnerstwa. Wdrożyliśmy umowę o małym ruchu granicznym. W ubiegłym roku przyznaliśmy na Ukrainie 450 tys. wiz, czyli prawie tyle, ile wszystkie pozostałe kraje strefy Schengen razem wzięte. Mimo kryzysu, otworzyliśmy na Ukrainie 2 nowe konsulaty i zbudowaliśmy nową siedzibę konsulatu generalnego we Lwowie, aby kolejki po wizy stały się tylko złym wspomnieniem.

Ukraina jest naszym partnerem strategicznym. Jej przystąpienie do Unii leży w naszym długofalowym interesie. Dlatego za każdym razem, gdy Polska będzie mogła Ukrainie pomóc i władze w Kijowie będą sobie tego życzyły, takiego wsparcia udzielimy.

Politykę względem Białorusi wyznacza zasada warunkowości. Los bratniego i europejskiego narodu białoruskiego jest nam szczególnie bliski. Wielokrotnie powtarzałem, że Polska może szczególnie pomóc Białorusi, jeśli ta pójdzie drogą przemian. Musimy jednak reagować w równie stanowczy sposób, gdy Białoruś z tej drogi zawraca, łamiąc przy tym elementarne prawa ludzkie i obywatelskie. Wierzę, że nadejdzie czas, gdy będziemy mogli okazywać wsparcie Białorusi reformatorskiej i współdziałającej z Europą.

Wyszehrad to od 20 lat formuła potrzebna i dobrze funkcjonująca. Mamy najlepsze w historii stosunki z Czechami, Słowacją i Węgrami. Koordynujemy nasze stanowiska, w tym przed spotkaniami Rady Europejskiej. Sukces Grupy Wyszehradzkiej jest dla państw Partnerstwa Wschodniego przykładem tego, że współpraca regionalna może prowadzić do członkostwa w Unii.

Litwa i Polska powinny w polityce międzynarodowej iść ramię w ramię. Po upadku komunizmu Polacy wspierali drogę Litwinów do niepodległości, w warunkach jeszcze cięższych niż nasze. Idąc razem ku NATO i Unii, budowaliśmy instytucje dialogu rządowego i parlamentarnego, na miarę sentymentów wielowiekowej wspólnej przeszłości. Gotowi jesteśmy do powrotu do pogłębionej współpracy. Ale prosimy, aby nie pogarszać sytuacji szkolnictwa polskiego i zrealizować od dawna stawiane postulaty Polaków na Litwie. Są to lojalni obywatele demokratycznej Litwy, z prawem do utrzymania swojej tożsamości, kultury i stanu posiadania. Z nadzieją przyjmujemy niedawne słowa Pani Prezydent Dalii Grybauskaitė o równoprawnej roli Polaków w jej kraju. Niezmiennie liczymy na ich realizację. Zbliżające się głosowanie w litewskim Sejmie nad projektem nowej ustawy o oświacie to niezwykle ważny sprawdzian, jak dalece strona litewska chce chronić prawa swych mniejszości. Doceniamy rolę Litwy jako prezydencji we Wspólnocie Demokracji. Z sympatią obserwujemy też działania litewskiego przewodnictwa w OBWE.

Sojusz ze Stanami Zjednoczonymi w ramach NATO pozostaje trwały. Nasze stosunki z USA są przyjacielskie, ale dojrzałe, przy uwzględnieniu niewspółmiernych potencjałów. Nie mamy jednak złudzeń – amerykańskie priorytety są gdzie indziej: na Bliskim Wschodzie i – w coraz większym stopniu – w Azji. Nie wiadomo, czy w każdej sytuacji Ameryka będzie nam w stanie pomóc.

Wspieraliśmy Amerykanów w Iraku i Afganistanie, ale umiemy też zadbać o swoje interesy. Wynegocjowaliśmy dobre porozumienia o rozmieszczeniu elementów systemu obrony przeciwrakietowej i o statusie wojsk amerykańskich w Polsce, z zachowaniem pierwszeństwa polskiej jurysdykcji. Polska z zadowoleniem gości amerykańskich żołnierzy po raz pierwszy na swoim terytorium. Będą u nas stacjonować samoloty amerykańskich sił powietrznych.

Nasz rząd popiera współpracę polskich i amerykańskich firm, zwłaszcza w odniesieniu do poszukiwań gazu łupkowego. Polska i USA są razem skuteczniejsze w promowaniu demokracji na świecie.

Wysoki Sejmie! Trzy główne idee przyświecały mi w trakcie tej kadencji: po pierwsze, wiarygodność, po drugie, solidarność i po trzecie, modernizacja.

Polska w trakcie mojej kadencji budowała swoją wiarygodność w obszarze bezpieczeństwa. Nasze postulaty wzmocnienia roli artykułu 5 czy też nowych wyzwań dla bezpieczeństwa zyskały poparcie sojuszników i znalazły odzwierciedlenie w nowej Koncepcji Strategicznej NATO.

Ukraina i Gruzja – jeśli sobie tego życzą – mają perspektywę integracji w postaci deklaracji szczytu w Bukareszcie i utrzymanej w nowej Koncepcji Strategicznej „polityki otwartych drzwi”. Realizowany zgodnie z harmonogramem nowy system obrony przeciwrakietowej będzie mógł zwalczać więcej typów rakiet, na wszystkich azymutach. Razem z Norwegią wpłynęliśmy na kierunki myślenia o taktycznej broni jądrowej w Europie. Dbamy o to, aby Sojusz odpowiednio przystosował się do nowych zagrożeń – związanych z rozpowszechnianiem broni masowego rażenia czy cyberterroryzmem. Minister Bogdan Klich powołał Centrum Bezpieczeństwa Cybernetycznego. Planujemy przystąpić do Centrum Doskonalenia Obrony Cybernetycznej NATO w Tallinie.

Działamy na rzecz zwiększenia spójności NATO. Dążymy do likwidacji anachronicznych podziałów na „starych” i „nowych” członków Sojuszu. Wskazujemy na potrzebę rozmieszczenia sojuszniczej infrastruktury obronnej w Europie Środkowo-Wschodniej. Ten region zasługuje na taki sam poziom bezpieczeństwa, jakim cieszy się Europa Zachodnia. Dzięki między innymi naszym staraniom NATO przyjęło plany ewentualnościowe dla Polski oraz państw bałtyckich. Razem z innymi sojusznikami patrolujemy przestrzeń powietrzną Litwy, Łotwy i Estonii. Utrzymując przez najbliższe lata wydatki na poziomie 1,95% PKB, jesteśmy – zarówno w NATO, jak i w Unii – rzecznikiem lepszego wykorzystania wydatków obronnych w Europie.

Zgodnie ze złożoną obietnicą wycofaliśmy się z Iraku w sposób, który zdobył uznanie gospodarzy irackich i naszych sojuszników. W 2009 roku zrezygnowaliśmy z operacji ONZ na Bliskim Wschodzie. Dzięki temu mogliśmy szybko zareagować na apel NATO w sprawie wsparcia w Afganistanie, gdzie realizujemy cele zgodnie z Kartą Narodów Zjednoczonych. Polska zwiększyła od kwietnia zeszłego roku liczebność wojska o 30%. Polski kontyngent wojskowy jest siódmym co do wielkości spośród 48 państw ISAF, piątym wśród kontyngentów europejskich.

Nie ma łatwego wyjścia z Afganistanu. Wkrótce przyszłość tego kraju rozstrzygnie się na długie lata. Rok 2011, zgodnie z postanowieniami Sojuszu, jest początkiem procesu przekazywania odpowiedzialności za bezpieczeństwo w ręce

Afgańczyków. Rok 2014 powinien być końcem obecności naszych sił bojowych w tym kraju. Zamierzamy pozostać wiarygodni także w tej materii.

Dla Polski najważniejsza jest Europa, a zwłaszcza Europa Środkowa-Wschodnia. Naturalnym obszarem zainteresowania jest także region Morza Bałtyckiego. Ale odrzucamy filozofię „nasza chata z kraja”. Mamy interesy polityczne i gospodarcze także w innych regionach świata. Od aktywności w nich zależeć będzie, czy Polska pozostanie ważnym podmiotem Europy, czy tylko partnerem regionalnym.

Dlatego na innych kontynentach Polska buduje wizerunek ważnego członka Unii, zdolnego do wpływania na jej politykę zewnętrzną. Służą temu wizyty Premiera w Indiach i przyszła wizyta Prezydenta w Chinach, u naszego największego partnera gospodarczego w Azji. Japonia i Korea Południowa są zainteresowane zwiększaniem swoich inwestycji w Polsce. Z państwami Azji chcemy rozwijać kontakty handlowe i gospodarcze w wielu sektorach: od infrastruktury, sektora finansowego, przez turystykę, aż po zaawansowane technologie. Szukamy możliwości rozwoju naszej współpracy gospodarczej z Ameryką Łacińską i coraz dynamiczniej rozwijającą się Afryką.

Wysoki Sejmie! Jak pisał Horacy, „gdy ściana sąsiada stoi w płomieniach, to także twój kłopot”. Solidarność to dla Polaków pojęcie szczególne. We wsparcie społeczeństwa białoruskiego zaangażowana jest nie tylko administracja, ale przede wszystkim dziesiątki polskich organizacji pozarządowych. W imię solidarności w miesiąc po pobiciu i aresztowaniu większości kandydatów w wyborach prezydenckich na Białorusi zorganizowaliśmy w Warszawie konferencję darczyńców, gdzie kilkadziesiąt delegacji państw i organizacji międzynarodowych zadeklarowało wsparcie w wysokości ponad 87 mln euro.

Transformacja systemowa i gospodarcza w Polsce była łatwiejsza dzięki wsparciu przyjaciół. Dziś to my pomagamy innym. W ostatnich dwóch latach po raz pierwszy wartość polskiej pomocy rozwojowej – adresowanej zarówno do krajów Partnerstwa Wschodniego, jak i krajów globalnego Południa – przekroczyła miliard złotych. W ramach solidarności międzynarodowej dzielimy się polskim doświadczeniem, wspomagamy reformy i niezależne media. By skutecznie wspierać ochronę praw człowieka i budowę społeczeństwa obywatelskiego, powołujemy Fundację Solidarności Międzynarodowej. Konsekwentnie łączymy projekty rozwojowe ze wzmacnianiem demokracji, również na szczeblu lokalnym. Szkolimy ukraińską straż graniczną, pracowników socjalnych w Gruzji, pielęgniarzy w Zambii. Wysyłamy wolontariuszy, budujemy szkoły i oczyszczalnie ścieków.

Sympatyzujemy z ludźmi upominającymi się o wolność, pod każdą szerokością geograficzną. Udowodnił to zeszłoroczny szczyt Wspólnoty Demokracji. To nie przypadek, że Sekretariaty Wspólnoty Demokracji oraz Biura Instytucji Demokratycznych i Praw Człowieka OBWE mają swoją siedzibę w Warszawie.

Zaproponowaliśmy utworzenie Europejskiego Funduszu na rzecz Demokracji, który ma wspomóc procesy demokratyczne w całym sąsiedztwie Europy.

Solidarność w wymiarze europejskim to także niwelowanie dysproporcji w rozwoju. Nie chcemy, aby różnice w PKB per capita pomiędzy najbiedniejszymi a najbogatszymi państwami członkowskimi były aż siedmiokrotne, jak obecnie. Chcemy natomiast wspólnie zmierzać do stabilności, dobrobytu i wysokiej jakości życia obywateli – w Europie i jej sąsiedztwie. W obliczu kryzysu wsparliśmy pożyczkami, po 200 mln dolarów, Islandię i Łotwę. Szczególnie zaangażowaliśmy się na rzecz Mołdowy. Dzięki solidarnemu wsparciu Polski, Szwecji i Rumunii jest ona bliżej unijnych standardów.

Mówiąc o solidarności, pamiętamy o Polonii i Polakach za granicą. Głównym zadaniem naszej nowej polityki polonijnej jest budowanie sprzężenia zwrotnego między Polską i naszą diasporą. W interesie polskich społeczności jest wsparcie państwa polskiego, bo każdy jego sukces wzmacnia ich pozycję w krajach zamieszkania. Na różne sposoby pomagamy Polonii i Polakom za granicą, zyskując ich zaangażowanie w realizację interesów naszego kraju. Tym skuteczniejsze, im mocniejsza jest ich pozycja.

Wysoki Sejmie! Polska dyplomacja to coraz skuteczniejsza służba. Jak działa zmodernizowany resort, widać najlepiej po służbach konsularnych. W latach 2008–2010 zlikwidowaliśmy 81 etatów. Jednocześnie ilość czynności konsularnych wzrosła o 15%. Wszystko dzięki informatyzacji – mobilnym konsulatom, elektronicznym procedurom. Zespół szybkiego reagowania konsularnego pomaga polskim obywatelom podczas klęsk żywiołowych, takich jak w Haiti, gdy bankrutowały biura podróży, czy w trakcie rewolucji w Tunezji, Egipcie i Libii. W Egipcie wystawialiśmy dokumenty w kurortach, nie tylko Polakom, ale i innym obywatelom Unii, których kraje nie mają tak nowoczesnych narzędzi. Dzięki systemowi elektronicznej rejestracji wzrosła liczba Polaków uczestniczących w wyborach poza granicami kraju. Służby konsularne przynoszą ponadto wpływy do budżetu – 150 milionów złotych tylko w zeszłym roku.

W celu oszczędności i wymiany dobrych praktyk namawiamy partnerów do wspólnego wykorzystywania placówek dyplomatycznych. Od 2010 roku w Kapsztadzie działa pierwszy wspólny konsulat państw Grupy Wyszehradzkiej. Konsul Królestwa Szwecji urzęduje w polskim Konsulacie Generalnym w Królewcu.

Dyplomaci zostali wyposażeni w bezpieczne notebooki i smartphony. Podczas negocjacji komunikujemy się w czasie rzeczywistym. Dzięki telefonom satelitarnym utrzymywaliśmy kontakt z placówkami także wówczas, gdy wybuchała rewolucja czy dochodziło do klęsk żywiołowych. Wprowadzamy elektroniczny obieg dokumentów. Niedługo zaprezentujemy nową internetową witrynę resortu, łącznie

z 150 witrynami tematycznymi i naszych placówek zagranicznych. W ciągu trzech lat mojej pracy resort stał się, w sensie zarządczym, globalną korporacją.

Młodzi ludzie znów garną się do dyplomacji. W minionym roku na kilkanaście miejsc w Akademii Dyplomatycznej zgłosiło się ponad dwustu kandydatów. Budując nowoczesną służbę, pamiętamy o tradycji. 16 listopada, dzień, w którym Józef Piłsudski wysłał depezę oznajmiającą odrodzenie się państwa polskiego, uczyniłem Dniem Służby Zagranicznej. Rada Ministrów ustanowiła odznaczenie „Bene Merito” dla Polaków i cudzoziemców, którzy wzmacniają naszą pozycję na świecie.

Przebudowujemy substancję materialną MSZ, gdyż nie można być poważnym graczem z wystrojem ambasad z czasów Gierka. Przed naszą prezydenturą oddamy do użytku nową siedzibę Stałego Przedstawicielstwa w Brukseli, naprzeciwko budynku Europejskiej Służby Działań Zewnętrznych. To największa inwestycja polskiej dyplomacji w historii; będzie nam służyć wiele lat. Latem oddamy do użytku nową rezydencję ambasadora w Waszyngtonie oraz biuro Stałego Przedstawicielstwa przy ONZ w Nowym Jorku, a jesienią nowy Konsulat w Londynie. Trwają inwestycje w Wilnie, Tbilisi i Bagdadzie. Po rozstrzygnięciu konkursu architektonicznego wreszcie rozpoczniemy budowę nowej ambasady w Berlinie.

Inwestycjom towarzyszyły oszczędności – w postaci likwidacji zbędnych placówek, sprzedaży niepotrzebnego mienia. Jesteśmy gospodarni. Unowocześniliśmy MSZ. Dziś polska dyplomacja może się mierzyć z najlepszymi w świecie.

Za kilka tygodni rząd przyjmie do realizacji katalog priorytetów polskiej polityki zagranicznej do roku 2015. Myślimy i strategicznie, i operacyjnie. W planowaniu polityki wykorzystujemy ośrodki analityczne. Polski Instytut Spraw Międzynarodowych i Ośrodek Studiów Wschodnich znalazły się w pierwszej dwudziestce najlepszych publicznych ośrodków analitycznych na świecie. Głęboką reformę, pod nadzorem MSZ, przechodzi poznański Instytut Zachodni. Swoje biura otwierają w Warszawie światowe think-tanki – amerykański GMF oraz European Council on Foreign Relations.

Wysoki Sejmie, to były trudne trzy lata, niekiedy naznaczone chwilami zwątpienia. W Afganistanie ginęli polscy żołnierze. W katastrofie pod Smoleńskiem, która zabrała Prezydenta Rzeczypospolitej, Lecha Kaczyńskiego i tyle naszych koleżanek i kolegów, odeszli także moi współpracownicy, wśród nich szczególnie mi bliski Andrzej Kremer, wiceminister spraw zagranicznych.

Świat zdawał się niekiedy balansować na krawędzi chaosu. Dyktatorzy, od Korei Północnej po Libię, pozostawali bezkarni. Byliśmy świadkami niesprawiedliwych wojen, takich chociażby jak konflikt rosyjsko-gruziński. Wróciły demony znane z czasów Zimnej Wojny. Światowe załamanie gospodarcze pokazało, jak kruchy jest porządek międzynarodowy. Wyzwania społeczne, demograficzne i klimatyczne

uświadamiały nam, że korzystne otoczenie międzynarodowe Polski nie jest dane raz na zawsze.

Nawet najtrudniejsze okoliczności niosą jednak ze sobą także nadzieję. Samospalenie pozbawionego przyszłości młodego człowieka może uruchomić rewolucję demokratyczną, która zmieni obraz Bliskiego Wschodu. Instytucje międzynarodowe potrafią wyciągnąć lekcje z kryzysu. Podziwiamy sprawność, z jaką Japończycy radzą sobie z kataklizmem.

Panie Prezydencie, Panie Marszałku, Panie Premierze, Panie Posłanki, Panowie Posłowie, kończąc, chcę przypomnieć cel, jaki nam przyświeca. Polska jako poważny kraj, partner, o którego zabiegają inni. Takim krajem – pod warunkiem kontynuacji roztropnej polityki – możemy stać się w ciągu dekady. To wykonalne zadanie. Pamiętajmy jednak, że takiego statusu nie można nadać sobie samemu, nie można go wytupać ani wykrzyzczyć. Można go uzyskać jedynie w oczach innych. Cel ten osiągniemy tym szybciej, im mniej będzie swarów wewnętrznych i awantur zewnętrznych, a więcej pracy u podstaw.

Ignacy Jan Paderewski w swoim exposé dał nam wskazówkę, jak kontynuować dzieło, które właśnie się wówczas zaczynało. Nad którym to my mamy dziś pieczę i które przekażemy naszym następcom w kondycji lepszej, niż je otrzymaliśmy:

„Polska nie idzie ani w lewo ani na prawo. Gdyby poszła konsekwentnie w jednym lub drugim kierunku i doszła do ostatecznych granic, toby znalazła się albo w rowach reakcji albo w kałużach anarchii. Polska idzie naprzód, ale prosto, prosto...”

Dziękuję za uwagę.

Źródło: www.msz.gov.pl

Informacja rządu na temat polskiej polityki zagranicznej w 2012 roku (przedstawiona przez ministra spraw zagranicznych

Radosława Sikorskiego

na posiedzeniu Sejmu 29 marca 2012 r.)

Panie Prezydencie! Pani Marszałek! Panie Premierze i członkowie Rady Ministrów! Ekszelencje, członkowie korpusu dyplomatycznego! Wysoki Sejmie!

Rok temu zdałem Wysokiej Izbie sprawozdanie z działania podczas pełnej kadencji. Dzisiaj przedstawiam plany na drugą, jako najdłużej urzędujący w wolnej Polsce Minister Spraw Zagranicznych. Dzięki zaufaniu do koalicji Platformy Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego, które znalazło swój wyraz w wynikach ostatnich wyborów, polska polityka zagraniczna zyskała na stabilności i przewidywalności.

Koniunktura międzynarodowa Polski jest nadal dobra, choć gorsza niż w niedawnej przeszłości. Nie widzę zagrożeń dla pokoju, a Polska z każdym rokiem bliższa jest osiągnięcia należnego jej miejsca w świecie. Jednak gospodarcza i wojskowa siła Zachodu oraz jego prestiż zmalały. W Europie wspólnotowa metoda decyzyjna jest coraz częściej podważana, a kryzys gospodarczy zmniejszył atrakcyjność cywilizacyjną i siłę oddziaływania Unii. Stany Zjednoczone redukują budżet obronny oraz reorientują swą politykę na Pacyfik. Dzięki wysokim cenom surowców i determinacji przywództwa Rosji postępują próby jednoczenia państw poradzieckich wokół alternatywnego dla Europy ośrodka politycznego.

Przychodzi nam działać w czasach kryzysu światowego. Zanim przyzwyczaimy się do faktu, że Polska radzi sobie z nim jak żaden inny kraj w Europie, przypomnę, że nie zawsze tak było. W czasie Wielkiej Depresji lat 30. obywatele II Rzeczypospolitej doświadczyli biedy na ogromną skalę. W 1935 roku dochód narodowy wyniósł połowę tego, co w roku 1929, a bezrobocie na wschodzie kraju przekraczało 50 procent. Żyjemy w trudnych czasach, ale nie tak dramatycznych. Podczas tego kryzysu polska gospodarka, szósta w Unii, rośnie, a nie maleje. Według OECD jesteśmy od 2007 roku najszybciej rosnącą gospodarką w tym prestiżowym klubie 34 krajów, skupiającym najzamożniejsze państwa świata.

Powtarzam raz jeszcze: współczesna Polska jest najlepszą, jaką mieliśmy. Za swoje zadanie jako szefa polskiej dyplomacji uznaję takie prowadzenie polskiej polityki zagranicznej, aby przyczyniła się znacząco do poprawy naszego bezpieczeństwa, wzrostu zamożności i siły.

Wysoki Sejmie! W ubiegłym roku najważniejszym instrumentem przeciwdziałania niesprzyjającym nam trendom i ich odwracania była naturalnie prezydencja

Polski w Radzie Unii Europejskiej. Mogę z dumą powiedzieć, że mimo niekorzystnych okoliczności polskie przewodnictwo jest uważane za najlepsze od wejścia w życie Traktatu z Lizbony.

„Polska w awangardzie Europy” – to „Libération”, „Oscar dla Polski za prezydencję” [„Hospodářské noviny”], „Polska powstrzymuje eurosceptycyzm” [„El País”], „Uczmy się europejskiego ducha od Polaków” – to włoski dziennik. Oto zaledwie kilka tytułów z prasy zagranicznej opisujących polską prezydencję.

Tę pozytywną opinię podzielili nasi rodacy – aż 68 proc. Polaków uważa, że prezydencja była udana. Potwierdziliśmy naszą pozycję ważnego państwa członkowskiego. Zmieniliśmy wizerunek Polski z kraju, który jedynie z Unii czerpie, na państwo, które owszem czerpie, ale i pobudza innych do działania. Dziś kojarzymy się ze wzrostem gospodarczym, nowoczesnością i skutecznym zarządzaniem – staliśmy się partnerem, o którego warto zabiegać.

Polska udowodniła, że jest wiarygodnym i odpowiedzialnym podmiotem – państwem przynoszącym rozwiązania, a nie problemy. Utrzymaliśmy wiarę w Unię, promując zasadę „więcej, a nie mniej Europy”. Strześliśmy spójności Unii w obliczu propozycji, które podważały istotę całej Wspólnoty. Dzięki polskim wysiłkom Parlament Europejski przyjął tzw. sześciopak, czyli pakiet rozporządzeń i dyrektyw wzmacniających ład gospodarczy w strefie euro. Uważam, że gdyby Unia przyjęła go wcześniej, do tak poważnego kryzysu mogłoby nie dojść. Polska prezydencja opracowała też „Europejski konsensus na rzecz wzrostu” – raport zawierający rekomendacje, jak przyspieszyć rozwój gospodarczy w Europie. Nasze przewodnictwo przybliżyło Unię do oczekiwanego od trzydziestu lat kompromisu w sprawie patentu europejskiego. Podpisaliśmy także traktat akcesyjny z Chorwacją i zamknęliśmy 6 rozdziałów negocjacyjnych z Islandią. Nasza administracja wykazała się sprawnością, a urzędnicy kompetencją i skutecznością.

Polska prezydencja – mimo zaangażowania Unii na Południu – przedstawiła ofertę dla Wschodu. Uzgodniliśmy tekst umowy stowarzyszeniowej z Ukrainą, która powinna być parafowana już jutro. Zainicjowaliśmy negocjacje podobnych umów z Gruzją i Mołdawią. To, czy europejskie aspiracje naszych wschodnich sąsiadów ziszczą się, zależy przede wszystkim od nich samych. W Warszawie odbył się drugi szczyt Partnerstwa Wschodniego, na którym państwa Unii przyjęły deklarację w sprawie nieprzestrzegania standardów demokratycznych na Białorusi. Debata wokół tej deklaracji pokazała też niestety, że nie wszystkie państwa Partnerstwa są świadome, iż droga do Europy wiedzie poprzez przestrzeganie europejskich standardów demokracji.

Eurosceptyków pytam: czy wyobrażają sobie Państwo naszą politykę wschodnią bez Unii Europejskiej? Czy sami bylibyśmy w stanie sfinansować taki projekt, jak Partnerstwo Wschodnie? Właśnie na Wschodzie wyraźniej niż gdziekolwiek widać

to, o czym piszą akademickie podręczniki integracji europejskiej: dzięki Unii polska siła oddziaływania zwielokrotnia się.

Szanowni Państwo! W czasie prezydentencji tradycyjnie działaliśmy na rzecz stabilnego otoczenia Unii Europejskiej. Zarówno południowego, jak i wschodniego wymiaru polityki sąsiedztwa. Obu wektorom tej polityki będzie służył zaproponowany przeze mnie Europejski Fundusz na rzecz Demokracji. Uzyskałszy już zgodę polityczną na jego uruchomienie, które być może nastąpi jeszcze w tym roku. Polska pomaga krajom arabskim na trudnej ścieżce modernizacji i demokratyzacji.

Wpręgamy Europę do celów wspólnych, także tych najważniejszych dla naszej polityki zagranicznej i jednocześnie dajemy Unii siłę i środki do realizacji celów całej Wspólnoty. Udana prezydentura umocniła pozycję Polski nie tylko w Unii, ale i na świecie. Przedstawiciele polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych aż 14 razy reprezentowali Wysoką Przedstawiciel na spotkaniach z państwami trzecimi, w tym osobiście kilkakrotnie zastępowałem Catherine Ashton. Występowałem w jej imieniu przed Komisją Spraw Zagranicznych Parlamentu Europejskiego, a także przewodniczyłem unijnym misjom w Afganistanie i Pakistanie. Dzięki prezydenturze wzrosła rozpoznawalność naszej marki w świecie. Wykorzystujemy ten fakt do skutecznej realizacji naszych interesów poza Europą, zwłaszcza w Azji i Ameryce Łacińskiej.

W czasie przewodnictwa działaliśmy na rzecz całej Unii, ale jednocześnie dbaliśmy o nasze interesy narodowe. Świadczy o tym utrzymanie propozycji Komisji Europejskiej w sprawie perspektywy finansowej na lata 2014–2020 jako podstawy do dalszych negocjacji. Sprzeciwiamy się temu, by Polska z racji szybkiego wzrostu gospodarczego miała otrzymać mniej środków z budżetu unijnego. Nie chcemy być karani za sukces!

W czasie negocjacji rozpoczniemy intensywną współpracę między polskim parlamentem a parlamentami państw unijnych. Opierając się na ścisłej koordynacji z państwami Grupy Wyszehradzkiej oraz grupy przyjaciół polityki spójności, będziemy chcieli sprawić, by negocjacje budżetowe nie ograniczały się do uzgodnień między największymi państwami.

Dla Polski kluczowe są inwestycje europejskie, bo pomagają przezwyciężyć kryzys i jednocześnie wzmacniają rynek wewnętrzny. Są korzystne nie tylko dla bezpośrednich beneficjentów, ale także pośrednio dla płatników netto, gdyż przynoszą korzyści przedsiębiorstwom z tych krajów. To jest też nasz wkład w rozwój całej Wspólnoty.

Od wielu lat Polska konsekwentnie prowadzi odpowiedzialną politykę gospodarczą i finansową. Rozwiązania, które przyjęliśmy piętnaście lat temu w naszej Konstytucji, przejmuje dziś cała Europa. Proponowane przepisy europejskiego paktu fiskalnego powtarzają artykuł 216 naszej ustawy zasadniczej. Nie mieliśmy

wątpliwości, że w polskim interesie było podpisanie umowy fiskalnej. W perspektywie roku 2015 chcemy spełnić wszystkie kryteria konwergencji i być zdolni do przyjęcia euro. W interesie politycznym Polski leży przystąpienie do najściślejzego kręgu integracji krajów, które posługują się wspólną walutą.

Prezydencja była okresem oddziaływania na Europę, ale też pomogła nam zrozumieć Unię Europejską nam samym – już nie jako debiutantom, lecz jako współgospodarzom. Głos zabrał Prezydent Bronisław Komorowski, który zwracając się do posłów i senatorów, nazwał prezydencję, cytując: „ukoronowaniem naszej polskiej pracy, wysiłku całego społeczeństwa i [...] wszystkich ekip rządzących Polską po 1989 roku, wszystkich prezydentów”.

Wysoki Sejmie! We wtorek rząd przyjął dwa dokumenty. Pierwszy to założenia polskiej polityki zagranicznej na bieżący rok. Jest to dokument zastrzeżony, ale mogę wyjawiać, że po raz pierwszy zawiera on listę strategicznych projektów gospodarczych, które będziemy energicznie wspierać. Już w ubiegłym roku nasi dyplomaci interweniowali 600 razy na rzecz polskich przedsiębiorstw działających w blisko 60 krajach, także w regionach pozaeuropejskich, np. w ogarniętej wojną domową Libii.

Drugi dokument, wynikający z ustawy o działach administracji rządowej, to „Priorytety polskiej polityki zagranicznej na lata 2012–2016”. To jedyna strategia polityki zagranicznej w ostatnim dwudziestolecu. Szczegółowo analizujemy w niej cele i zadania, które przed nami stoją. Za chwilę dokument zostanie opublikowany na stronach internetowych Ministerstwa Spraw Zagranicznych. O ile to możliwe, prosiłbym Panią Marszałek o włączenie „Priorytetów...” do protokołu sejmowego. W tym miejscu chciałbym więc tylko zasygnalizować kilka spraw, które uważam za szczególnie ważne lub pilne.

Naszym najważniejszym partnerem w Europie, z racji wielkości obrotów handlowych, ale coraz bardziej także w wyniku podobieństw kultury gospodarczej i koncepcji politycznych, są Niemcy. Z uwagi na liczbę ludności czy wielkość PKB, czy też siłę głosów ustalonych zgodnie z traktatem z Lizbony, Niemcy są największym udziałowcem w Unii Europejskiej. Największym, z około jedną czwartą udziałów, lecz nie dominującym. To oznacza, że w Unii trudno cokolwiek przeprowadzić wbrew Niemcom, ale i Niemcy, aby zrealizować swoje koncepcje, potrzebują więcej niż jednego partnera. Wtedy, gdy przedsięwzięcie jest zagrożone, największy udziałowiec ma oczywiście największą odpowiedzialność i największe możliwości, aby je ratować. Chcemy razem działać na rzecz silnej Unii. Tak jak zadeklarowałem niemieckim przyjaciołom w berlińskim przemówieniu: „jeżeli włączycie nas w proces podejmowania decyzji, możecie liczyć na wsparcie ze strony Polski”.

Cieszymy się z intensyfikacji współpracy z Francją, także w ramach Trójkąta Weimarskiego. To dobrze, że Francja zaczyna doceniać wkład Polski w kształtowanie

silnego przywództwa w Europie. Żałujemy, że Wielka Brytania – kraj tak bliski kolejnym pokoleniom polskich migrantów i mnie osobiście – którego filozofię wolności, także wolności gospodarczej, podzielamy, nie chce być liderem europejskiej obronności. Liczymy na bliski dialog polityczny z nowymi rządami Hiszpanii i Włoch.

Ze Szwecją działamy ramię w ramię na rzecz wdrożenia Partnerstwa Wschodniego i transformacji w całym sąsiedztwie Unii. W świecie zauważono propozycje rozbrojeniowe złożone przez nas wraz z Norwegią, która jest dla nas także źródłem inspiracji w odpowiedzialnej eksploatacji złóż gazu.

Przejmując w lipcu przewodnictwo w Grupie Wyszehradzkiej, Polska proponuje nowe inicjatywy na rzecz umocnienia najlepszych w historii relacji z Czechami, Słowacją i Węgrami. Węgry niosą dziś odpowiedzialność za reputację całego naszego regionu w dziedzinie przestrzegania norm demokratycznych. Już w 2016 roku utworzymy Wyszehradzką Grupę Bojową, będącą regionalnym wkładem w rozwój zdolności obronnych Unii Europejskiej. Do wielu projektów, w tym wyszehradzkich będziemy zapraszać naszych ważnych partnerów – Rumunię i Bułgarię. Cieszymy się ze świetnych stosunków z Estonią i Łotwą, a w stosunkach z Litwą liczymy na nowe otwarcie z rządem, który wyłoni się po październikowych wyborach. Niezmiennie popieramy prawo Izraela do istnienia w bezpiecznych granicach, ale odradzamy wojnę z Iranem. Zachęcamy do dialogu z Palestyńczykami.

Szanowni Państwo! Na Wschodzie jest znacznie gorzej, niżby się chciało, i znacznie lepiej, niż bywało i niż mogłoby być. Musimy liczyć na zmiany ewolucyjne. Proponować będziemy – jako Polska i jako Unia – zachęty do dalszej transformacji w odpowiedzi na realne poczynania transformacyjne – co ujmuje zasada „więcej za więcej”. Chcielibyśmy móc kiedyś powiedzieć słowami profesora Jana Kieniewicza o naszych wschodnich sąsiadach, że „ani tu Wschód, ani Zachód, lecz po prostu Europa. Europa na wschodniej stronie kontynentu albo Międzyrzecze wolnych obywateli przywrócone po wiekach Europie”.

Ukraina pozostaje naszym najważniejszym nieatlantyckim partnerem strategicznym. Niezmiennie gotowi jesteśmy ją wspierać, jeśli definitywnie wybierze europejskie przeznaczenie. Apelujemy do władz ukraińskich o stworzenie warunków politycznych, do których należą standardy traktowania opozycji oraz jakość procesów wyborczych i sądowych, które umożliwią podpisanie i wejście w życie umowy stowarzyszeniowej z Unią. Cieszymy się na wspólne emocje piłkarskie podczas zbliżających się mistrzostw Europy.

Mamy nadzieję, że nowy prezydent Rosji nada swemu krajowi impuls modernizacyjny, zgodnie z oczekiwaniami społeczeństwa. Niezmiennie działać będziemy na rzecz pojednania polsko-rosyjskiego, które powinno uzyskać wymiar duchowy podczas zbliżającej się, pierwszej w historii, wizyty w Polsce Patriarchy Moskiewskiego i Całej Rusi.

Cieszymy się z rychłego wdrożenia umowy o małym ruchu granicznym z okręgiem królewieckim i tym bardziej dziwią nas sygnały o planach rozmieszczenia tam nowych ofensywnych rodzajów broni. Usilnie zabiegamy o zwrot naszej własności, wraku samolotu Tu-154, w którym zginęli nasi przywódcy i przyjaciele.

Białoruś niestety upiera się, aby w stosunkach z Europą realizować zasadę „mniej za mniej”. Zgodnie z propozycją Donalda Tuska na forum szczytu Partnerstwa Wschodniego przygotowaliśmy ofertę współpracy, która czeka na dzień, gdy ustaną represje, a opozycja polityczna będzie mogła odgrywać należną jej rolę.

Naszym najważniejszym partnerem pozaeuropejskim pozostają Stany Zjednoczone, które są nam szczególnie bliskie zawsze i wszędzie tam, gdzie wspólnie realizujemy ideały wolności i demokracji. Cieszymy się, że amerykańskie firmy badają polskie złoża gazu łupkowego i stają do przetargów na technologie planowanych elektrowni atomowych. Chlebem i solą powitamy pierwszy na naszej ziemi stały oddział wojsk amerykańskich. Gotowi jesteśmy do realizacji polsko-amerykańskiej umowy o bazie obrony przeciwrakietowej, choć pamiętamy, że amerykańskie plany mogą ulec modyfikacji, np. gdyby doszło do porozumienia ws. programu atomowego Iranu. Oczekujemy wypełnienia zobowiązań prezydenta Baracka Obamy w sprawie wprowadzenia ruchu bezwizowego, choć zauważamy, że ruch bezwizowy do USA stał się płatny i wymaga uprzedniej rejestracji.

Wysoka Izbo! Za nasze bezpieczeństwo odpowiedzialne jest przede wszystkim Wojsko Polskie, przy czym w sferze międzynarodowej liczymy na Sojusz Północnoatlantycki. Jesteśmy krajem, który według biura budżetowego NATO w ostatnich dwudziestu latach najbardziej zwiększył wydatki na obronność – o 210 procent. Będziemy zabiegać, by podejmowane na zbliżającym się Szczycie NATO decyzje umacniały zdolności do realizacji podstawowej misji Sojuszu – obrony terytoriów państw członkowskich. Spodziewamy się też decyzji o sposobie zakończenia misji w Afganistanie. Polska, zgodnie z przyjętym już harmonogramem, będzie stopniowo redukować swoje zaangażowanie, a pod koniec bieżącego roku przekształci swoją misję z bojowej na szkoleniową. Trwają też uzgodnienia polityczne, które powinny pozwolić na ogłoszenie w Chicago tzw. tymczasowej operacyjności natowskiego systemu obrony przeciwrakietowej.

Z doświadczenia polskiej prezydencji wynika, że Wspólnej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony Unii Europejskiej nie daje się niestety realizować w 27 państwach i należy zainicjować przewidzianą w Traktacie z Lizbony wzmocnioną współpracę państw chętnych.

W tym roku rozpoczniemy kampanię na rzecz uzyskania przez Polskę niestałego miejsca w Radzie Bezpieczeństwa ONZ w 2018 roku.

Wysoki Sejmie! Nadajemy nowy impet wymiarowi samorządowemu i obywatelskiemu polityki zagranicznej. Pozyskawszy nowe środki z budżetu – 8 milionów

złotych – będziemy pomagać polskim regionom i miastom nawiązywać i kultywować wartościowe stosunki z ich zagranicznymi odpowiednikami.

Dostosowaliśmy do potrzeb sieć polskich placówek dyplomatycznych. Muszą być one tam, gdzie Polska ma swoje interesy. Tam, gdzie Polacy inwestują, pracują i wypoczywają, odwiedzają rodziny i przyjaciół. Likwidacji niektórych placówek towarzyszyło powołanie nowych: konsulatów w Sewastopolu i Winnicy, a wkrótce w Doniecku i na dniach w Smoleńsku. W systemie e-Konsulat można rejestrować wnioski wizowe drogą elektroniczną. Kilka tygodni temu utworzyliśmy Instytut Polski w Tokio; w ramach ofensywy kulturalnej na kontynencie azjatyckim planujemy też powołanie kolejnych instytutów: w Pekinie i w New Delhi.

Równolegle racjonalizujemy zatrudnienie w centrali Ministerstwa i na placówkach, przy czym celem nie są tu redukcje jako takie, ale optymalizacja pracy w MSZ oraz budowa kompetentnej i przyjaznej obywatelom służby zagranicznej. Służby lepiej niż dotychczas wynagradzanej, ale też takiej, od której się więcej wymaga i oczekuje. Aby oczekiwaniom tym nasi dyplomaci byli w stanie sprostać, planujemy w tym roku całościową reformę systemu szkolenia i kadr.

Tydzień temu ruszył – oby ostateczny – konkurs architektoniczny na budynek ambasady w Berlinie. W przyszłym miesiącu oficjalnie otworzę nową rezydencję ambasadora w Stanach Zjednoczonych. W przebudowie jest budynek konsulatu w londyńskim City. Jednocześnie sprzedawać będziemy za duże lub zbędne nieruchomości w Kolonii, Paryżu, Waszyngtonie, Lille czy Brukseli.

Dzięki decyzji Wysokiej Izby Ministerstwo Spraw Zagranicznych przejmuje od Senatu zarządzanie środkami na wsparcie Polonii i Polaków za granicą. Dziękuję Senatowi za wielkie dzieło opieki nad rodakami rozsianymi po całym świecie. Pragniemy to zadanie kontynuować, udzielając Polonii rozumnego wsparcia, stosownie do rzeczywistych potrzeb kraju zamieszkiwania. Priorytetem będzie dostęp do polskiej edukacji. Celem długoterminowym jest upodmiotowienie Polonii, tak aby to ona skuteczniej mogła wspierać Polskę.

Wysoki Sejmie! Ożywioną dyskusję, zarówno w kraju, jak i za granicą, wywołało – ogłoszone przeze mnie w szczytowym momencie kryzysu wokół strefy euro – przemówienie na forum Niemieckiego Towarzystwa Polityki Zagranicznej. Skrytykowałem Niemcy za niewystarczające zaangażowanie w ratowanie strefy euro, której są największym beneficjentem. Powiedziałem, że „bardziej niż niemieckiej siły, zaczynam się bać niemieckiej bezczynności”. Z satysfakcją stwierdzam, że od tego czasu nastąpiły dwa wydarzenia. Niemcy dały przyzwolenie Europejskiemu Bankowi Centralnemu na dokapitalizowanie banków w strefie euro łączną sumą biliona osiemnastu miliardów euro, co przytłumiło kryzys. Po drugie, Niemcy wybrali na swego prezydenta Joachima Gaucka, który z pierwszą podróżą zagraniczną